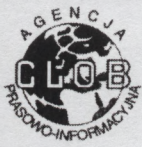


Czego nie widać
T. Miński Gol,



665

Dziennik Bałtycki

GDAŃSK

DZ. Nr 23 27/28-01-2001

NIE PRZEGAP

19.00

SOBOTA - NIEDZIELA
27-28.01.2001 r.

Śmiech na sali



Popremierowe przedstawienia farsy „Czego nie widać” w weekend w Teatrze Miejskim w Gdyni. Bilety 16 i 20 zł.

Fot. Elżbieta Chylińska.

Przekazanie „Czego nie widać” Michaela Frayna w Teatrze Miejskim jest godne odnotowania już choćby z racji sposobu, w jaki doszło do jego wystawienia. Aktorzy teatru zamiast narzekać na obcinane dotacje, postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i przygotowali, po godzinach pracy, pełnowymiarowy spektakl. Rzecz wyreżyserowała Małgorzata Talarczyk. Z farsy Frayna wydobyła to, co przesądza o późniejszym powodzeniu podobnych przedsięwzięć: żarty, gagi i humor. Trzeba przyznać, że sztuka (zwłaszcza w trzecim akcie, który jest tak komiczny, że reżyseruje się sam) potrafi rozbawić publiczność do łez. Gorzej jest z zawartą w tekście intelektualną zabawą, którą Fraynowi, z wykształcenia filozofowi, udało się w ten niby tylko farsowy spektakl,

wpisać. W „Czego nie widać” oglądamy to samo przedstawienie niejako trzykrotnie: raz w czasie prób, potem zza kulis w trakcie jakiegoś wyjazdowego spektaklu i wreszcie znów od strony sceny na galowym, rozsypanym się na naszych oczach przedstawieniu. Rzeczywistość oglądana z różnej perspektywy pokazuje się za każdym razem inaczej, a na koniec okazuje się tak skomplikowana, że zapanować nad nią niepodobna - głosi Frayn filozof. Ale ze sceny Teatru Miejskiego tego nie słychać.

Nie każda też z postaci zagrana jest choćby tak udanie, jak to robi w ostatniej części Teresa Lipowska. A jednak przy wszystkich niedociągnięciach jako kawałek przyzwoitej teatralnej rozrywki „Czego nie widać” warte jest obejrzenia.

(sza)